

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Znaczenie kształtu i proporcji palców

Wiemy już, że każdy z poszczególnych palców ręki związany jest z wpływem odrębnej planety. Wskazuje nam więc właściwości i cechy z tą planetą związane. Lecz również i wewnętrzne wymiary palców oraz wzajemny stosunek tych wymiarów dają nam cenne wskazówki.

Długie palce mają wszyscy badacze, którzy nie zadawają się całością, szukają szczegółów, oznaczają one docieklivość, sumiennność, szeroko zakrojone zainteresowania, są właściwością ludzi ciekawych, lecz tą mądrze pokierowaną ciekawością. Przesadnie długie palce to przewrażliwienie, skłonność do przesady w każdej dziedzinie.

Posiadacze krótkich palców, ogarniają całość kształtu, lecz trudniej im skupić uwagę na poszczególnych odcinkach. Są to świetni administratorzy i kierownicy, pozostawiający podwładnym trud opracowywania szczegółów. Posiadają zmysł kontroli i szybkiej orientacji. Bankierzy, dyrektorzy, wyżsi urzędnicy administracyjni, o ile wybór ich na takie stanowisko jest trafny, mają zwykle krótkie palce, zakończone kwadratowo.

sztukę, pomimo nawet posiadanych uzdolnień w tym kierunku. Z pojęciem długiego palca Jowisza wiąże się snobizm, lekceważenie ludzi nawet najwartościowszych, jeśli wartości te nie są poprawne we wspaniałe ramy bogactwa, lub stanowiska. Długi Jowisz przywiązuje wagę do pozorów, do stroju, jest zazwyczaj próżny, pomimo wysokiej inteligencji. Bardzo ostro zakończony może dać egzaltację na tle religijnym.



Trzeci palec Saturna gdy jest szeroki, rozplaszczony i ścięty na końcu, daje skłonność do hipochondrii, smutków, czarnych myśli. Uspokojenie fatalne, bo pozbawione radości życia.

czapierzmy palce, zauważymy, że palec Saturna ma wyraźne nachylenie w prawą lub lewą stronę. Kierunek tego pochylenia ma swoją wymowę. Jeżeli Saturn skłania się ku Jowiszowi to egoizm i pycha góruje w tym człowieku, jeżeli zaś ku Słońcu, to umiłowanie piękna i szlachetność.

Przyjrzyjmy się teraz czwartemu palcu, palcu Słońca od jego strony zewnętrznej. Jeżeli jest dłuższy od Jowisza to oznaka bezwzględna artysty, umiłowania sztuki dla niej samej, z pominięciem zaspakajania ambicji, robienia kariery, zdobywania fortuny, błyszczenia i zbierania hołdów. U tych ludzi Saturn zawsze pochyla się ku Słońcu, jakby przyciągany siłą magnetyczną.



REKA NAŁOGOWEGO GRACZA

Nałóg do kart, hazardu czy ryzykownych przedsięwzięć daje specjalny kształt ręki. Najcharakterystyczniejszą cechą jest prawie identyczna długość trzeciego i czwartego palca. Pilna obserwacja stałych bywalców kasyn, domów gry i klubów kartanych, potwierdziła tę tezę. Oczywiście mowa jest tylko o tych ludziach, którzy nie rozumieją życia bez hazardu, bądź w kartach, bądź w rulecie, lub na giełdzie.

Szczegół ten zdradza też zamiłowanie do awanturniczych przygód, włóczęgi, wszelkich ryzykownych posunięć.

Typowi gracze miewają rów-

nież często zgrubienie na pierwszym zgięciu kciuka, lecz ten objaw nie zawsze bywa miarodajny, jeżeli natomiast występuje równocześnie z długością palca Słońca, dorównującego Saturnowi, to pomyłka jest wykluczona.

Lecz w tej zdeklarowanej pasji do gry mamy różnorodne odcienie. Typ, będący zasadniczo Jowiszem, gra, żeby być podziwianym przez galerię. Jest to u niego gest próżności. Saturn kalkuluje, oblicza, ma zawsze nie zawodny system gry, którym „niewątpliwie” rozbija bank, a w rezultacie wypróżnia swoją własną kasę. Typ Słońca nie gra w zasadzie, jego długi czwarty palec daje mu zamiłowanie do egzotycznych podróży, do szukania niebezpieczeństw i przygód. Merkurego sam instynkt pcha do gry, hazard ma dla niego urok niezwalczony, podaje mu się z pasją, chociażby przegrywał stale. Merkury jest właśnie tą planetą, która symbolizuje grę. Taki typ widząc pieniądź upaja się samym jego widokiem. Zławsza złoto budzi jego pożądanie. Pragnie je mieć! Musi je zdobyć! Nie dostrzega nie poza możliwością zysku. Gra do ostatniego posiadanego grosika. Mars rzadko bywa graczem, chyba, że wpływ Marsa równoważy wpływ Saturna. Księżyc gra intuicyjnie, nie przestrzega żadnych przepisów, ani formulek gry. Często wygrywa, zwłaszcza, że mając w naturze swej zmienność, nie wytrzymuje długo przy jednym stole gry. Jeżeli wygra, wstaje, zadawalnając się swą wygraną. Jest leniwy i nie chce się długo fatygować. Wenus grywa dla zabicia czasu, bez specjalnej namietności. Dany lekich obyczajów zapelniające domy gry są przeważnie wszystkie pod wpływem Merkurego. Zresztą czysty typ Wenusi staje się coraz rzadszym zjawiskiem.

Lewin genialniejszy od Dunikowskiego

Robił złoto z naiwności ludzkiej

Choć uczeni jeszcze nie wypowiedzieli się ostatecznie w sprawie sensacyjnego wynalazku Dunikowskiego i dotąd bardzo sceptycznie się nań zapatrują, w Warszawie wynalazek ten znalazł uznanie i zaufanie, czego dowodem jest następujący fakt.

W fabrycznym składzie dywanów Trunka pracuje 26-letni urzędnik Mieczysław Sujka. W tem samym przedsiębiorstwie pracuje 50-letni Mardochoj Cunk. Pewnego dnia Cunk z tajemniczą miną oświadczył Sujce, że wie o pewnym interesie, na którym można zarobić ciężkie miliony! Interes jest prosty: fabrykacja złota. Jest w Warszawie niejaki Lewin, wielki alchemik. Ten Lewin potrafił wydobyc sekret Dunikowskiego i umie robić złoto z piasku. On, Mardochoj Cunk zna tego Lewina i może do niego zaprotegować Sujkę, ale jako minimalnym wkładem do interesu jest 5 tysięcy złotych. Te 5 tysięcy złotych, to one się zaraz zwrócą, bo już zaraz będzie można rozporządzać złotem za całe 50 tysięcy złotych!

Sujka dał się przekonać, uważając interes za marny. Ponieważ nie miał własnej gotówki, „pożyty” sobie 5 tysięcy zł. z kasy przedsiębiorstwa. Będzie niebawem pewnym, że po kilku dniach pieniądze te zwróci i nikt „pożyty” nie zauważy. Razem z Mardochojem Cunkiem zaniósł pieniądze do Lewina. Lewin pokazał Sujce i Cunkowi jakiś dziwny, bardzo skomplikowany aparat, który rzekomo miał przetwarzać piasek w złoto i powiedział, że receptę na fabrykację złota jego agencji wykradł od Dunikowskiego.

To oświadczenie usnęło ostatnio w łeb Sujki. Z radością wyciął Lewinowi 5 tysięcy złotych. Puszczając w łeb dziwny aparat. W czasie fabrykacji Lewin zajrzał do aparatu, strapił się i powiedział, że najważniejsza lampa akurat się popsuła!

— Trzeba kupić nową lampę! Muszę iść na miasto. — oświadczył, wyszedł i... więcej się nie pokazał.

Po dłuższym oczekiwaniu Sujka ze strachem zajrzał do aparatu. Ku swemu zdziwieniu i przerażeniu ani

kawałeczka złota nie znalazł. Zrozumiał wtedy, że padł ofiarą oszustwa i zaczął gorzko płakać. Mardochoj Cunk uspokoił go i poradził, żeby nie słać pieniędzy firmy do PKO symulował, że został okradziony. Sujka poszedł za tą radą. Rozciął teczkę, w której niby to niósł pieniądze i narobił gwałtu. Wprawne oko policji zaraz jednak spostrzegło, że teczka nie jest przecięta według sztuki złodziejskiej, a zatem nie przeciał jej fachowiec. Na Sujkę padło podejrzenie o symulację. Podczas badania wzięty w krzyżowy ogień pytań, Sujka ze skracaną przysięgą się do symulacji i opowiedział prztem całą historię o fabrykacji złota.

Konkurent warszawski Dunikowskiego Lewin, został odszukany i aresztowany. Okazało się, że nie tylko Sujka padł jego ofiarą. Lewin był już na jaknajlepszej drodze do założenia wielkiego towarzystwa do eksploatacji „ukradzionego” Dunikowskiego wynalazku. Towarzystwo to miało rozporządzać kapitałem zakładowym 100 tysięcy złotych. Kandydatów na członków znalazło się już wielu. Byli między nimi tacy, którzy na ręce Lewina wpieili już gotówką poważne udziały. Niefortunne założyciela towarzystwa osadzonego na Pawlaku. Pośrednik Mardochoj Cunk został też pociągnięty do odpowiedzialności karnej i w całej sprawie prowadzi się dochodzenie.

Jak się okazuje Dunikowski nie potrzebnie się fatygował: sekret robienia złota jest prosty! Materiału, z którego robi się złoto, nie brakuje na świecie. Materiał ten — to naiwność ludzka.

**Czas odnowić
renumeratę na
miesiąc marzec**

WYPRZEDAŻ poinwentarzowa w firmie

„ALEKSANDER”

wł. A. Stachniowski

Okazja nabycia po cenach najniższych wykwinetnej galanterii,

KRYSTAŁOW Nowy Świat 41 i. t. p.

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Greta Nielsen przytomnie i jasno, chłodno odpowiada na pytania Hesselera. Rozpoznaje swe obrazy. Potwierdza, że optowała na rzecz Niemiec i że stara się o niemieckie obywatelstwo. Przekonywując tłumaczy dlaczego malowała i sprzedawała swe obrazy, chociaż w domu opływa we wszelkie dostatki. Obronca pyta ją o stosunek do oskarżonego. Przewodniczący chce uchylić pytanie, lecz panna Nielsen odpowiada, że nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Niech zapytają o to porucznika Kurta von Hedingera.

A porucznik Kurt von Hedinger nie spuszcza z niej oczu. Teraz dopiero widzi, jak mistrzowsko został uwikłany przez tę kobietę. Teraz dopiero rozumie, że stał się przeszkodą w jej akcji i że przygotowała wszystko, by usunąć zapórę. Nie wie, czy bardziej ją nienawidzi, czy bardziej podziwia. Wie jedno, że skoro mają paść słowa prawdy gubiące Gretę, a oczyszczające jego — słowa te padną albo teraz, albo nigdy. Ale zarazem czuje, że braknie mu poprostu siły, by zdemaskować tę dziewczynę. Nie będzie w stanie posłać jej na śmierć. Na śmierć — zamiast siebie.

Drgnął i zrobił ruch, jakby chciał podnieść się z ławy oskarżonych i już — już — powiedział wszystko. Ale nie wstał. Znieruchomiał znowu i skurczył się na swej ławie hańby — niezdolny ratować swego życia kosztem jej życia. I z tą chwilą był stracony.

Grecie Nielsen — po ukończeniu przez nią zeznań — polecono się również zatrzymać, poczem wezwano rzeczoznawców. Orzekli,

że podpis „Karl von Lüttich” na kwicie, pozostawionym u Emmy Wigand, dokonany był ręką Kurta. Czyją ręką kreślone były znaki i rysunki na płótnach znalezionych w mieszkaniu Kurta — nie umieli rozstrzygnąć. Stwierdzili tylko, że były one dokonywane lewą ręką, co zresztą ustalili zeznania Kramera. Natomiast rzeczoznawcy wojskowi zgodni byli w tem, że materiały szpiegowskie, jakie plótła owe kryły, były wielkiej wartości militarnej.

Teraz nastąpił kulminacyjny punkt procesu. Wezwano na salę pana w binoklach, Kramera i Gretę Nielsen i w ich obecności zeskrobano farbę z czterech pejzaży, pochodzących z mieszkania emeryta pocztowego. Zostalo to dokonane w głębokiej, martwej ciszy.

Na płótnie pejzaży Grety Nielsen żadnych znaków, szyfrów, ani planów nie znaleziono. Było tak, jak mówił pan w binoklach, wyrażając swe wątpliwości. Akt oskarżenia był przypieczętowany. Świadkowie ustąpili z sali. Greta Nielsen i pan w binoklach opuścili ją jako zwycięzcy.

Zbliżało się zakończenie posępnego dramatu. Major Eberle, kierownik działu personalnego drugiego oddziału, złożył jeszcze swą opinię o Kurcie von Hedinger, poczem odczytano „dossier” oskarżonego, w którym pułkownik Lucius dopisał swego czasu własnoręcznie, iż podwładny jego interesuje się gorąco osobą Grety Nielsen. To zainteresowanie w oczach sędziów miało teraz posmak bardzo szczególny.

Zamknięto postępowanie dowodowe. Podniósł się major Grimm i rozpoczął prokuratorskie przemówienie. Podkreślił, że stokród bardziej haniebną jest rzeczą, gdy oficer dopuszcza się zdrady swego kraju, niż, gdy czyni to człowiek cywilny. Ręką wytrawnego oskarżyciela wydobł Grimm z życia Kurta i z aktu oskarżenia wszystko, co było potępieniem. Przyznał, że śledztwo nie zdołało wykryć, jakimi drogami szła akcja szpiegowska porucznika i jakimi posługiwał się łącznikami. Ale winą jego nie ulegała wątpliwości. Również o Grecie Nielsen wspomniął major Grimm i podkreślił, że dla swych niekierownych celów oskarżony nie wahał się

przy równoczesnych zabiegach o sympatię dziewczyny — użyć jej zdolności malarskich, jako płaszczyzki swej działalności.

Mowa oskarżycielska majora Grimma była jego nowym triumfem. Wyśiłki obrony były zgóry skazane na niepowodzenie. Wyrok był już tylko formalnością.

W. willi w Charlottenburgu nikt tego dnia nie tknął jedzenia. Greta Nielsen natychmiast po opuszczeniu gmachu sądu powróciła do domu i zamknęła się w swym pokoju. Czekala. Wiedziała, że może otrzymać tylko jedną z dwu wiadomości. Albo że Kurt przemówił nareszcie, albo...

Wydawała się sama sobie póloliakana. Nie wiedziała, czego sobie życzyć, nie wiedziała, czego pragnąć. Jakże okropny był wir myśli pod czaszą, jakże sprzeczne miały ją uczucia. Wila się, jak robak, rozdeptywana butem Przeczucia. Chwilami zdawało się jej to wszystko tak potworne i nieludzkie, że wprost nie-rzeczywiste.

Generał von Strelitz został w gmachu sądowym. Miał jej powiedzieć wiadomość.

Greta Nielsen trwała w swym pokoju w kompletnym odurwieniu. Była jakaś godzina — czy nie wszystko jedno jaka? — w której samochód generała zatrzymał się przed willą. Usłyszała kroki, usłyszała głos starego wojskowego, jak mówił coś do gospodyni. Chciała wybiec naprzeciw, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

Von Strelitz nie przyszedł, nie zapukał do jej pokoju. Zapewne nie miał odwagi. Pamiętał dobrze ów pocałunek dwojga młodych, którego przypadkowo był świadkiem.

Greta wyjrzała oknem. Samochód generała nie odjechał do garażu. Czekal.

Chwiejąc się na nogach zeszła do jadalni i zetknęła się oko w oko z generałem von Strelitz, wychodzącym ze swego gabinetu. Był ubrany w odświętny mundur. Bluza usłana była orderami i odznaczeniami wojennymi. Spojrzała pytająco. Co oznaczała ta parada.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dwa polityczny i ekonomiczny) 6.36.64 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64; Prenumerata 691.63. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Stenkiwiczki zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr. w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Mataszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA